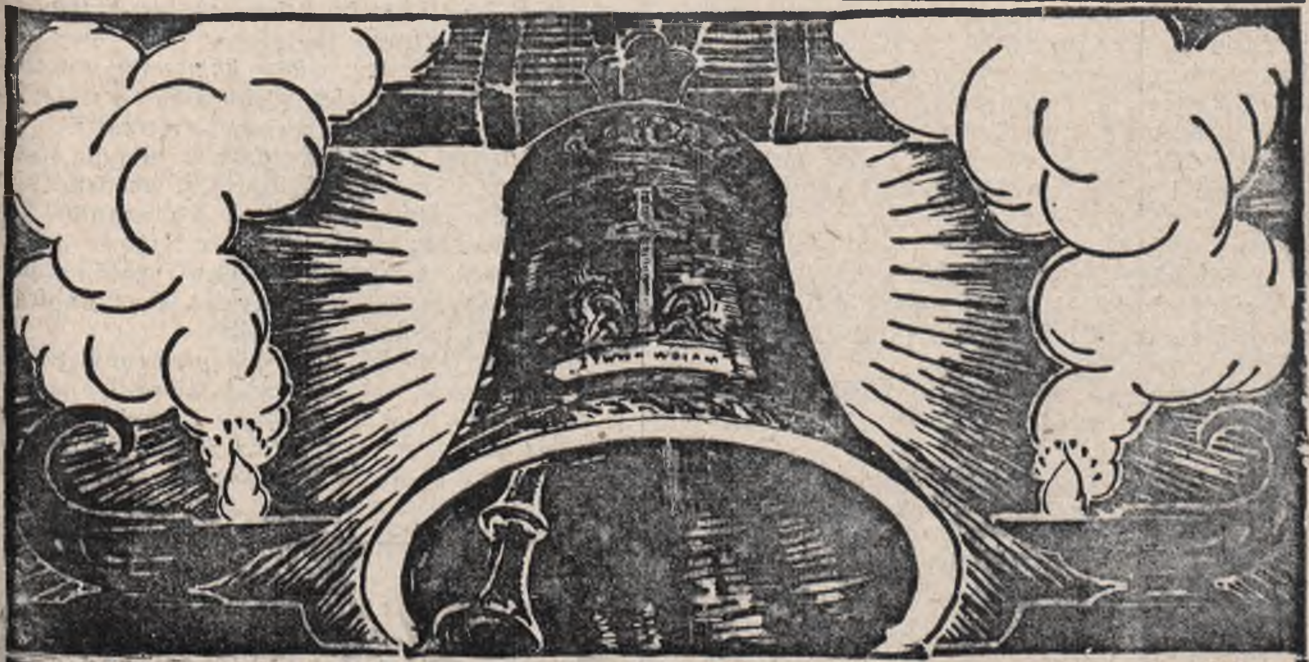
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy

Nr 35. Kraków, 28 sierpnia 1927. Rok III.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr

Redakcja i Administracja
Kraków, ul Wolska L. 6.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Młoda Europa w Polsce.

Od 11-go do 18-go sierpnia — jak już donosiliśmy — obradował w Polsce kongres katolickiej młodzieży akademickiej całej Europy, zorganizowany w stowarzyszeniu międzynarodowem: „*Pax Romana*" (Pokój rzymski). Kongres ten posiada tak wielkie znaczenie, że uważamy sobie za obowiązek zaznajomić ogół katolicki z głównemi ideami i prądami tegoż stowarzyszenia.

Już sama nazwa: „*Pax romana*" (Pokój rzymski) wskazuje wyraźnie, że stowarzyszenie musiało powstać na tle wstrętu, obrzydzenia i nienawiści wojennej po tragicznych latach 1914—1918, a właściwie do 1920, t. j. do zakończenia zwycięskiego wojny z bezbożnymi bolszewikami.

Pokój w Wersalu i nowa karta Europy jest pracą i dowodem wielkich wpływów masonerji, tego ukrytego, chytrego i dlatego niebezpiecznego wroga Królowania Chrystusa przez Kościół Katolicki. Młodzież, która pola bitew Europy swą krwią ofiarną najobficiej skropiła, najgorącej odczuła brak nastroju miłości chrześcijańskiej w Europie. Wojna wyrosła z ziarn nienawiści do Chrystusa, rozsiewanych przez liberalizm i socjalizm w dziedzinach polityki, gospodarstwa i nauki. A ponieważ ta ostatnia (t. j. nauka) najwięcej spustoszeń poczyniła w sumieniach ludzkich, naprawa stosunków musi wyjść z tego samego źródła.

W katolickiem mieście Szwajcarji, we Fryburgu, ozdobionem sławnym na cały świat uniwersytetem katolickim, mają swe siedziby dwa katolickie stowarzyszenia międzynarodowe: jedno profesorów uniwersytetu, pod nazwą: *Związek katolicki dla badań międzynarodowych*, a drugie akademików, pod nazwą: „*Pax Romana*".

Zaznajomienie Szan. Czytelników z doniosłą pracą *Związku katolickiego* profesorów uniwersytetu odkładamy na później, pozostańmy przy

ukochanych akademikach. Stowarzyszenie *„Pax Romana"* powstało w roku 1921, na ogólnym zjeździe we Fryburgu, w którym wzięli udział kat. akademicy dwudziestupięciu państw.

Po zawiązaniu stowarzyszenia ci zorganizowani akademicy wysłali prośbę do Ojca św. Benedykta XV, aby stowarzyszenie to raczył zatwierdzić i pobłogosławić. W tej prośbie akademicy tak opisali cel i zadanie swej przyszłej pracy:

1) Stowarzyszenie studentów katolików ma za cel zjednoczenie idei i ideałów katolickich we wszystkich dziedzinach życia i działalności akademików.

2) Odrzuca wszelkie kompromisy liberalne, a pozostaje wierną i poddaje się kierownictwu nauki katolickiej.

3) Stara się spowodować wymianę poglądów między grupami młodzieży akademickiej różnych krajów.

4) Pragnie zainteresować i zachęcić do pracy nad studjami, dotyczącemi żywotnych zagadnień religji, filozofji, socjologji i t. d.

Ojciec św. te cele i zamiary pobłogosławił i w liście do *„Pax Romana"* wystosowanym, wyraził życzenie, aby „stowarzyszenie raz jeszcze stwierdziło swemi czynami, że wiara i nauka doskonale się zgadzają i że stowarzyszenie powinno wskrzesić czasy, w których się uskuteczni doskonały byt społeczny i pokój".

Zaopatrzeni błogosławieństwem i życzeniem Ojca św. akademicy ruszyli do żwawej pracy. — Rok rocznie się schodzili coraz w innym kraju. Uczyli się, poznawali się wzajemnie, zbliżali się do siebie w miłości Jezusa Chrystusa i przyszli do przekonania, że narody obok swoich wad posiadają i dużo zalet. Na wady trzeba bliźniemu zwrócić uwagę w miłości, a nie wyzyskiwać ich dla własnej brudnej korzyści; zalety zaś i cnoty trzeba nie tylko podziwiać, ale naśladować. — Łączmy się w dobrem, a tępmy w nas wszystko złe, oto piękne hasło katolickich akademików.

Tego roku zeszli się na swój VII zjazd w Polsce, bo taki mają przepis, że doroczny kongres odbywa się w kraju prezesa, a tego roku (od 15 lipca 1926 do 18 sierpnia 1927) prezesem *„Pax Romana"* był Polak St. Orlikowski. Akademików przybyło sporo, bo blisko 150 ze wszystkich krajów Europy, nie wyłączając Niemiec (4). Najwięcej było Anglików i Belgijczyków. Program kongresu był tak opracowany, że obok obrad mili kongresiści mogli zwiedzać i Polskę. Kongres rozpoczęto w Warszawie, a zakończono w Krakowie.

Jakiż to był piękny widok dnia 18-go w katedrze na Wawelu, gdy w kaplicy Batorego uczestnicy kongresu gremjalnie przystąpili do Komunji świętej. Niemiec obok Polaka, Czech i Słowak obok Madziara, Włoch obok Chorwata przyjmował Posiłek niebieski.

Wszyscy przejęci obecnością Bożego Nauczyciela ślubowali, że będą jedni w wierze, pilni w nauce, niestrudzeni nad urzeczywistnieniem rychłem Pokoju Chrystusa przez posłuszeństwo dla Kościoła Chrystusa.

Nowym prezesem *„Pax Romana"* wybrano Anglika, p. Martindale, akademika z Oxfordu, gdzie odbędzie się kongres na rok przyszły.

O godzinie 7-ej wieczór dnia 18 sierpnia wszyscy kongresiści zgromadzili się w akademickim kościele św. Anny, gdzie po odśpiewaniu *„Te Deum"*, po błogosławieństwie z Najśw. Sakramentem i po ucałowaniu relikwij patrona polskiej młodzieży akademickiej św. Jana Kantego, VII kongres zamknięto.

Boże, w dobroci nigdy nie przebrany, pobłogosław pracy Twej kwitnącej latorośli, nadziei lepszej przyszłości nie tylko w Europie, ale na świecie całym, gdyż do *„Pax Romana"* przyjęto w Krakowie i kat. akademików Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. *M.*

Z LITURGIKI

Niedziela 12 po Zesłaniu Ducha św.

Zaczyna się księga Joba...

Te słowa czytamy na początku jesiennej części brewjarza rzymsko-katolickiego. Zaczyna się Księga Joba pod jesień, gdy wraz z przyrodą myśl ludzka zmuszona jest zastanowić się nad tem, że nadchodzi nowy okres czasu, poważny, smutny i świadczący wyraźnie o znikomości wszystkiego co na świecie. Wszak i w życiu człowieka jest lub będzie jesień. Po żniwach i trudach tego życia trzeba się będzie ułożyć do spoczynku.

Zaczyna się Księga Joba, obok Psalmów jedna z najpiękniejszych ksiąg Pisma św., pełna polotu, zawierająca dużo prawd wzniosłych i codziennie stwierdzonych. Może nigdzie w całem Piśmie świętem nie odmalowano tak wnętrza duszy cierpiącej i narzekającej na tym też padole jak właśnie w tej księdze.

Księga ta mówi nam — jak to wiemy o dziejach Joba „męża prostego, uczciwego i od grzechu odstępującego", a przechodzącego różne cierpienia i nieszczęścia.

Job, to obraz ludzi dobrych i sprawiedliwych, a jednak przez Boga nawiedzanych cierpieniami i różnemi dolegliwościami. To wzór szczęśliwego i dobrze się mającego gospodarza, który zawsze wiernie służy Bogu, bez względu na osobiste szczęście i powodzenie doczesne.

Job, to ludzkość cierpiąca.

Skąd cierpienie? Dlaczego i za co cierpimy? Na to pytanie silili się dać odpowiedź różni

mędrcy i myśliciele. Nie znaleźli prawdziwej odpowiedzi.

Jeżeli ktoś zasłużył na karę i przez to cierpi — to łatwo zrozumieć, ale jak wytłumaczyć cierpienia niewinnych i sprawiedliwych?

Oto na to ostatnie pytanie chce nam odpowiedzieć księga Joba. Wszak on Job cierpliwy; ze swą cierpliwością przeszedł do historji i stał się przysłowiem u wszystkich narodów, utracił mienie, rodzinę, w końcu chorobą straszną — trądem — złożony leżał, opuszczony od wszystkich. Skąd i za co te jego cierpienia? Przyjaciele, co go to niby pocieszać przyszli, dokuczali mu, twierdząc uporczywie, że w młodości swej musiał bardzo grzeszyć i za to go Bóg tak karze. — Job się broni i zaklina, że czysty jest i sumienie nic mu nie wyrzuca.

Cierpienie nie zawsze jest karą za jakieś grzechy; źli i przewrotni nieraz dobrze się mają na tej ziemi; a dobrzy znów i sprawiedliwi cierpieć muszą.

Job narzeka, płacze, przeklina dzień, w którym się urodził, a nawet posuwa się do wyzwania samego Pana Boga, ażeby mu powiedział, za co cierpi. — W tych skargach i narzekaniach są najpiękniejsze obrazy; przez to ta księga, opowiadająca o dawnych zdarzeniach, jest nam tak bliską, zrozumiałą i dzisiejszą, bo porusza sprawy codziennie nas obchodzące.

Skargi i narzekania i w tych skargach i żalach jest wzruszająca; tak prosto, niewyszukanie a dobitnie przedstawia naszą nędzę, nasz żywot marny na tej ziemi i znikomość życia ludzkiego, że drugiej podobnej książki niema na świecie.

Bóg zsyłając na nas cierpienia, ma w tem swoje cele, niezawsze nam znane; choć niewinnie cierpimy, to w cierpieniu jest próba naszej cnoty, wiary, miłości i wytrwałości.

Ewangelja na niedzielę 12-tą po Świątkach

(według św. Łukasza r. X.)

„Onego czasu obróciwszy się Jezus do uczniów swoich, rzekł: „Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów żądało widzieć, co wy, widzicie, a nie widzieli i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli". A oto niektóry biegły w zakonie powstał, kusząc go, a mówiąc: „Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego?" A Jezus rzekł do niego: „W zakonie co napisano? Jako czytasz?" On odpowiedziawszy, rzekł: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie". I rzekł mu Jezus: „Dobrześ odpowiedzał, toż czyń, a będziesz żył". A on, chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: „A któż jest mój bliźni?" A odpowiadając Jezus rzekł: „Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójców, którzy go też złupili i rany zadawszy odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy, go minął. Także i lewita, będąc podle miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin niektóry jadąc, przyszedł wedle niego, i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, prowadził go do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi i rzekł: Miej staranie o nim, a cokolwiek nad zwyż wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co wpadł między zbójców?" A on rzekł: „Który uczynił miłosierdzie nad nim". I rzekł mu Jezus: „Idźże, i ty uczyń także".

Msza św. 12-ej niedzieli po Zesłaniu Ducha Św.

„Miłosierny Samarytanin", taki napis powinna mieć dzisiejsza msza święta, bo bez miłości, bez miłosierdzia ani prawo, ani sprawiedliwość, ani żadne ludzkie środki nic nie znaczą; one wtedy właśnie zabijają; „bo litera zabija, a Duch ożywia" (lekcja).

Ten „Duch ożywiający", to Duch święty, co miłość rozpala w sercach wiernych, to Duch miłości, którym był kierowany sam Chrystus. Bóg jest miłością, powiedział św. Jan. Tego Boga — miłość i miłosiernego Samarytanina na własne oczy oglądali apostołowie, dlatego sam Chrystus (w dzisiejszej Ewangelji) powiada im, co za szczęście ich spotkało:

„Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie: Albowiem powiadam wam: Wielu proroków i królów chciało widzieć, co wy widzicie, a ne widzieli".

Bo, widzieli Boga-Zbawiciela, byli świadkami Jego cudów i dobroczynnej miłości, mieli między sobą niebieskiego Samarytanina, który zaprowadził nowy porządek miłości i opieki nad potrzebującymi. Nikogo od swej miłości nie wyłączał. Dla zranionej na duszy ludzkości przyniósł z nieba lekarstwo, siłę i umocnienie woli, co uzmysławia nam oliwa i namaszczenie, pokarm i pokrzepienie duszy, na co wskazuje wino. — Wino — to Jego krew własna, którą poi dusze przy Komunji św.

Bóg nas musiał uleczyć, ratować i wyrwać z niewoli, nikt tego nie potrafił uczynić; żadna filozofja, żadna etyka, ani prawo, ani żydowska pobożność i gorliwość. Zato wielbić będę Pana każdego czasu. „W Panu chlubi się dusza moja". (Gvadnat).

„*Wszechmogący i miłosierny Boże*", tak odzywa się Kościół w kolekcie tej niedzieli, do miłosiernego Samarytanina.

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

29. poniedziałek. Ścięcie św. Jana Chrzciciela. 24 czerwca obchodził Kościół wesołą pamiąt-

kę narodzin Jana Poprzednika. Dziś wspomina jego śmierć. Ginie śmiercią okrutną w obronie prawa i czystości obyczajów. W tym dniu dopełnia swego posłannictwa; prawdę mówił, ani się króla nie bał, za tę prawdę życie dał; złożył świadectwo o prawdzie — o Jezusie Chrystusie. Brewiarz i Msza św. stawiają nam żywo przed oczy postać Jana, Męczennika, bohatera i nieustraszonego karciciela.

Dziś także wspomnienie we Mszy św. i brewjarzu św. Sabiny, młodej Rzymianki, ściętej mieczem za wiarę (około 216 r.).

30. wtorek. Św. Róża Limańska. Urodzona w Limie, stolicy państwa Peru w Ameryce poł. Róża jej imię, ale i cnoty i życie były wonne jak róża. Niewinna, czysta i piękna jak róża umiera 29 sierpnia 1617 r., mając lat 31.

31. środa. Św. Rajmund, jeden z założycieli Zgromadzenia, który wykupywał niewolników i jeńców z niewoli arabskiej. Umiera 1240.

1. września, czwartek. Św. Idzi, opat, żył w 6 w. cudotwórca, jego cześć bardzo się rozszerzyła po Europie w średnich wiekach. Kościół w Krakowie, fundowany przez króla Władysława Hermana).

2. piątek. Św. Stefan, król węgierski, nawraca się i naród swój, stąd tytuł „król apostolski" Węgier, organizuje Kościół na Węgrzech, zakłada 10 biskupstw. Umiera 1038. w sam dzień Wniebowzięcia N. M. P., której był wielkim czcicielem.

3. sobota. Brewjarz i Msza św. o N. P. Maryji.

Wielka patronka Polski.

BŁ. BRONISŁAWA, ZAKONNICA-NORBERTANKA W KLASZTORZE ZWIERZYNIECKIM W KRAKOWIE.

„Nie zapalają świecy i kładą jej pod korzec, ale na świeczniku: aby świeciła wszystkim, którzy są w domu".
(Św. Mat. V. 15).

Gdy w dniach 1, 2 i 3 września cały pobożny Kraków udawać się będzie na Zwierzyniec, do kościoła przy klasztorze PP. Norbertanek dla uczczenia św. Patronki Polski, Bł. Bronisławy, niechże zagrzany przypomnieniem żywotu [1]) tej św. Dziewicy, z tem większem uczyni to nabożeństwem, pobożnie wierząc, że przez tę świętą, a tak nam bliską Patronkę łatwiej trafi do Serca Bożego i wyjedna sobie, swoim i całemu społeczeństwu wszelkie łaski i dary potrzebne.

[1]) Obszerny żywot p. t. „Bł. Bronisława Patronka Polski" (2·50 zł) napisany w klasztorze zwierzynieckim, a wydany nakładem Towarzystwa „Bibljoteki religijnej" we Lwowie, 1926 r. jest do nabycia w tymże klasztorze, również litanje i obrazki.

Wśród rozległej równiny śląskiej, przeciętej nurtem Odry, w okolicach Wrocławia wznosił się we wsi Kamień wspaniały gród warowny, własność szlachetnego i możnego rodu Odrowążów. Właścicielem tego grodu był na przełomie XII i XIII wieku Stanisław Odrowąż, ze zacną swą małżonką, Anną z Gryffów, wnuczką Jaksy z Miechowa. Pierworodnem ich dziecięciem była nasza św. Patronka, Bł. Bronisława.

Niezwykłe to było dziecię! Od najwcześniejszych lat opromieniał ją blask wybrania Bożego, który zachwycał i pociągał serca wszystkich. — Z całą żarliwością niewinnego serca brała mała Bronisława udział w modlitkach i nabożeństwch, odprawianych w kaplicy zamkowej. Ze szczególnem też upodobaniem słuchała opowiadań matki o męce Zbawiciela, wylewając gorące łzy żalu i współczucia nad Boskim Zbawcą. —



Pan Jezus zjawia się Bronisławie.

Chętnie i z miłością dawała jałmużnę ubogim, wraz z matką odwiedzała chorych, zanosząc im lekarstwo i pożywienie. To były najmilsze zajęcia i zabawy naszej przyszłej świętej! .

W 15 roku życia wprowadzono Bronisławę w świat przepychu i zabaw ówczesnego wieku, do którego dawał jej prawo wstępu wysoki stan i bogactwo rodu, lecz serce świętej dzieweczki nie znalazło upodobania w rzeczach ziemskich, przemijających, lecz pozostało czyste, nietknięte zmazą i wyrywało się ku rzeczom wyższym nieugaszoną tęsknotą.

W tym czasie doszła ją wiadomość, że dwaj jej bracia stryjeczni, Jacek i Czesław, kanonicy kapituły krakowskiej, przyjęli w Rzymie habit zakonny św. Dominika, zapłonęła więc cała ogniem ofiary i zapragnęła w podobny sposób



Klasztor PP. Norbertanek na Zwierzyńcu od strony Wisły.

oddać się Bogu. A że jedynym podówczas klasztorem żeńskim w ziemi krakowskiej był klasztor Norbertanek na Zwierzyńcu i niejako bliski jej sercu, bo ufundowany przez Jaksę z Miechowa, sławnego jej pradziada, tam też wstąpiła nasza święta w 16 wiośnie życia 1219 roku.

A jakież było życie Bronisławy w zakonie? Było to życie modlitwy, upokorzeń i dobrowolnej pokuty! Z gorliwością prawie anielską śpiewała Bogu chwałę w chórze zakonnym, z pokorą spełniała najniższe posługi w klasztorze, których dotychczas nie znała, zamiłowana w postach i umartwieniach, a przytem słodka, cicha i pogodna stała się wzorem cnót zakonnych. Po przeszło dwudziestu latach swego życia w zakonie została jednogłośnie obrana przełożoną.

Polsce, skołatanej walkami dzielnicowemi, zagroziło w 1241 roku nowe niebezpieczeństwo od Wschodu. Po zniszczeniu Rusi okrutni Tatarzy runęli krwawą nawałą na Polskę, w pień wyciąwszy wojska polskie pod Chmielnikiem, niewstrzymani szli na Kraków.

Cóż uczyniła Bronisława? Chyląc pokornie głowę przed tym ciężkim dopustem Bożym, wywiodła swe siostry zakonne w lasy zwierzynieckie, pełne grot skalnych i urwisk, t. zw. później Skały panieńskie, chroniąc od hańby i śmierci. Tutaj tułały się biedne zakonnice o chłodzie i głodzie wraz z ubogim ludem okolicznym, który tu również szukał schronienia. Bronisława nie upadła na duchu, owszem miłośnie przycisnęła do serca krzyż woli Bożej, radując się, że może cierpieć dla miłości Ukrzyżowanego. A zapominając zupełnie o sobie, stała się matką najczulszą dla wszystkich z nią cierpiących, biednych tułaczów, dzieliła się z nimi ostatnim kęsem chleba, cieszyła i krzepiła słowami pociechy, szczególną troską i miłością otaczała opuszczone dziatki.

Po przejściu burzy tatarskiej wróciły biedne wygnanki na zgliszcza ukochanego klasztoru. Za staraniem Bronisławy stanęło tymczasowe schronisko dla zakonnic, przystąpiono też niezwłocznie do odbudowy kościoła i klasztoru. W tych ciężkich chwilach, szukając wytchnienia i mocy w modlitwie, chroniła się nasza święta na ustronne wzgórze, t. zw. „Sikornik". Tu oddawała się niezwykłej pokucie, snu i posiłku sobie



Ołtarz bł. Bronisławy w kościele zwierzynieckim.

odmawiając i krwawe czyniąc dyscypliny, błagała o zmiłowanie Boże nad nieszczęśliwą Ojczyzną, a w głębokiej pokorze swoim winom i błędom przypisując kary Boże, pragnęła być zdeptana nogami wszystkich.

Bóg, wynagradzając tę pokorę i niezwykłe umartwienie, udzielił jej daru widzeń i zachwy-

tów, widywano ją promieniejącą nadprzyrodzonym blaskiem i unoszącą się nad ziemią przy modlitwie. Tu w ustroniu Sikornika ukazał się jej Pan Jezus z krzyżem w ręku i wyrzekł te słodkie, pełne pociechy słowa: „Bronisławo krzyż mój krzyż twój, ale też i chwała moja twoją będzie!“ Od modlitwy wracała ta mężna bohaterka krzyża do pracy i poświęceń, do trosk i cierpień życia. Lud krakowski, widząc te niezwykłe cnoty i dary Boże w Bronisławie, garnął się do niej z ufnością we wszelkich potrzebach, chorzy i kalecy odbierali za jej przyczyną siły i zdrowie, nawet topielcy wydobyci z Wisły wracali za jej modlitwą do życia. Takiemi to cudami począł Bóg wsławiać swą wierną służebnicę!

Upłynęło 18 lat od pierwszego napadu Tatarów — cicho płynęło życie w odbudowanym klasztorze Zwierzynieckim, gdy nagle rozeszła się straszna wieść o zbliżającej się nowej trwodze Tatarów. Przerażone zakonnice wraz z upadłą już bardzo na zdrowiu Bronisławą uszły znowu w lasy zwierzynieckie. Święta poznała, że tu na tułaczce nadchodzi z woli Bożej kres jej życia — złożona pod drzewem na trawie i mchu dogorywała powoli, opatrzona w krzyż, który miłowała całe życie.

Na smutną wiadomość o bliskiem zejściu Bronisławy zbiegł się ludek okoliczny, aby pożegnać swą matkę i opiekunkę. Znalazła dla nich jeszcze ostatnie słowa pociechy, zapewniając, że już Tatar więcej Krakowa i Zwierzyńca nie spali, co się rzeczywiście ziściło. I tak dnia 29 sierpnia 1259 roku zasnęła Bronisława cicho i słodko w Panu, mając 56 lat życia, strawiona nie wiekiem, lecz pracą i uczynkami pokutnemi, a przedewszystkiem miłością oblubieńca swego Ukrzyżowanego. Tu na Sikorniku pochowały ją ręce tego ludu, z którym współcierpiała i któremu dobrze czyniła, po odejściu zaś wroga zabrano święte szczątki i pochowano w murach kościoła klasztornego.

Pamięć świątobliwego życia Bronisławy, jej miłosierdzie względem ubogich i nieszczęśliwych żyło w tradycji ludu krakowskiego. W nieszczęściu, czy chorobie, czy w innej potrzebie spieszyli wszyscy na Sikornik, na miejsce uświęcone jej modlitwą, pokutą, a zwłaszcza błogosławioną śmiercią i u krzyża, który tam postawiono zanosili ufne modły do przemożnej Patronki. Lecz święte kości spoczywały ukryte w murach świątyni, dopiero w roku 1604 przy rozszerzaniu kościoła odnaleziono ten drogi skarb i zamurowano ponownie przy ołtarzu św. Anny. W tym to dniu szczęśliwym raczył Bóg wsławić Swą wierną Służebnicę, bo czart wyganiany z opętanego w kościele OO. Franciszkanów, ustąpił dopiero po wezwaniu jej imienia. Gdy w roku 1835 wybuchła straszna cholera, strwożona ludność wspomniała na swą świętą, urządzono procesję do jej kapliczki, która tam dawno już stanęła w miejsce krzyża, odprawiono nabożeństwo i ustała plaga zupełnie.

Ta i inne przez sześć wieków świadczone łaski za przyczyną Bł. Bronisławy skłoniły ówczesną ksienię, Ewę Stobiecką, do starań o beatyfikację. Papież Grzegorz XVI dnia 3 sierpnia 1839 uznał i zatwierdził tylu wiekowy kult świętej Polki, a w dniach 3, 4 i 5 września 1840 roku odbył się na Zwierzyńcu wspaniały obchód beatyfikacji naszej Bł. Bronisławy.

I odtąd rok rocznie w dniach 1, 2 i 3 września spieszą pobożni jej czciciele do kościoła na Zwierzyńcu i skutecznie wzywają jej pomocy, o czem świadczą cudowne łaski wpisywane do księgi pamiątkowej.

Ludu krakowski wszelkiego stanu i zawodu, a szczególniej ty biedny, smutny i cierpiący, spiesz do stóp tej drogiej naszej Patronki, wierny tradycji, polecaj jej swoje i Ojczyzny potrzeby, proś o cuda, a doznasz cudów, a wtenczas Kościół ogłosi ją świętą przez kanonizację i już nietylko Polska, lecz cały świat odda jej powinne hołdy i cześć!!!

Pamiętajmy o misjach.

Od 28 września do 2 października r. b. odbędzie się w Poznaniu Międzynarodowy Kongres Misyjny Akademicki, w którym oprócz Polski wezmą udział przedstawiciele różnych narodowości. Podczas trwania Zjazdu urządzona będzie wystawa misyjna, którą Komitet Wystawy podzielił na trzy działy, a mianowicie: dział pamiątek i druków misyjnych, dział eksponatów z misyj oraz dział darów na rzecz polskich misjonarzy.

Wymienione sekcje wystawią aparaty kościelne, bieliznę ołtarzową i kielichową, dywany, nakrycia na ołtarz, obrazy, sztandary, krzyże, figury św., lichtarze, dzwonki, lampki wieczne i t. d., bieliznę osobistą dla misjonarzy, skarpetki, ręczniki, chusteczki i t. d., odzież dla tubylców, błyskotki, różańce — lecz tylko nowe lub dobrze utrzymane, krzyżyki 3—5 cm; zniszczone lub liche przedmioty wystawione nie będą, ani się też misjonarzom nie przydadzą.

Pożądane jest płótno białe lub perkale, chusty na głowę, służą one misjonarzom jako wypłata za tygodniową lub miesięczną pracę tubylców; rzeczy te przydadzą się szczególnie w Afryce, gdyż murzynki wolą płótno od pieniędzy. — Również błyskotkami płaci misjonarz za pracę.

Termin nadsyłania darów ustalony został na 15 września r. b. najpóźniej; skierować takowe należy pod adresem „Archiwum Archidiecezjalne, Poznań, ul. Lubrańskiego 1“ z dokładnym spisem przedmiotów, oraz podaniem, dla jakiego domu misyjnego względnie misjonarza są przeznaczone; taki sam wykaz uprasza się przesłać pod niżej podanym adresem. Do przesyłki darów należy również dołączyć plakat większych rozmiarów, drukowany, lub tuszem pięknie wy-

konany. zawierający nazwę danego towarzystwa, sodalicji, parafji, III. zakonu i t. d. i to w języku polskim i francuskim.

Wystawa trwać będzie conajmniej tydzień; Komitet Wystawy stara się o uzyskanie odpowiednich sal.

Zainteresowanie dla zjazdu i wystawy jest wielkie: pilne ręce w całej Polsce starają się o jej uświetnienie. Przez zjazd i wystawę obudzić się ma zainteresowanie dla sprawy misyjnej w całej Polsce, która dotychczas jeszcze zawsze pod tym względem się ociąga. Przyczyńmy się więc wszyscy do wystawy, wspierajmy zjazd modlitwą naszą.

Nie pozostaje nam wiele czasu dla przygotowań, lecz i w tych kilku tygodniach bardzo dużo przy dobrej woli uczynić możemy; zresztą nie będzie to ostatnia w Polsce wystawa misyjna... kościółki misyjne są ubogie, potrzeby misjonarzy bardzo wielkie; co kilka lat wyjeżdżają misjonarze w dalekie kraje pogańskie; dopomagają do ich wyekwipowania. Nowa grupa misjonarzy polskich wybiera się do Afryki na jesień b. r., a najpóźniej na wiosnę przyszłego roku; naszem staraniem być powinno, aby ich jaknajlepiej wyposażyć, gdyż każdy misjonarz ma prawo zabrać z sobą darmo paki 1 qm., natomiast wysyłka darów pocztą pochłania olbrzymie sumy. (5 kg. = 40 zł.).

Pszczoła.

Prześliczne refleksje na temat życia pracowitej pszczółki znalałem w książce p. Wasylewskiego p. t. „Współczesne impertynencje". Jest to ostra satyra na teraźniejszy tryb życia nowoczesnej kobiety. Myślę, iż nie uczyni to ujmy Szanownemu autorowi, jeśli podzielę się pełnemi poezji spostrzeżeniami jego wyrażonemi we fragmencie książki zatytułowanej „Na zielonej trawie" z czytelnikami „Dzwonu Niedzielnego".

Szanowny autor wprowadza nas do pasieki obok „stareńkiego kościółka", gdzie ks. proboszcz przybrany niezwykle, spełnia „obrządek dawny, jak ziemia, lato i człowiek". Miodobranie. „Poszerza się zapach śliczny. Tak pachnie chyba tylko słońce i radość". Przyznaje się p. W., że o pszczołach mało jest świadom, a ks. proboszcz zajęty nie może dawać objaśnień, więc tymczasem snuje swe refleksje.

Słyszy, jak pracowite istotki, uwijając się zwinnie „przepowiadają sobie prawa pszczelej konstytucji, która przewyższyła o wiele prawa ustaw ludzkich" prostotą swą i stanowczością. Pobrzękiem swych skrzydełek śpiewają, że najwyższą radością istnienia jest wytężona aż do poszarpania skrzydeł praca, a najsłodszą uciechą, uciecha gromadnej bezosobistej ofiary. Prawo rasy pszczelej wiedzie je ku radosnemu zadowoleniu — o prawo rasy ludzkiej..."

„Śpiewają o tem jeszcze, że dopiero ten, kto najwyżej ku słońcu się wznosi", kto trud najcięższy ponosi, uprawniony jest do pozyskania prawa miłości Bożej".

„Gdzież jest na świecie taki gromadny szał poświęcenia, który w ulu władnie córkami słońca?"

„Gdzie tak niesłychane poczucie ofiarności, żeby w imię wyższego nakazu odbiec nagle swoich skarbów i zostawić je na pożytek innym?". „Gdybyśmy więcej dbali o kultywowanie naszych cech narodowych" mielibyśmy dawno uroczystość miodobrania, tak, jak słoneczne kraje winogradu mają swe święto winobrania.

„Choć może to lepiej, że się ogół cywilizowanej ludzkości nie zajmuje pszczołami, bo zdarzyćby się mogło, że pewnego pięknego poranku ludzie zajęliby miejsce pszczół w ulach. Zaczęliby naprzód narzekać na położenie geograficzne pasieki wprowadziliby ośmiogodzinny czas pracy, potem wybuchnąłby strajk, potem sprzedaliby pasiekę brodatym trzmielom mojżeszowym, potem zrobiliby ugodę z trzmielami. Bardzo rychło znudziłoby im się żmudne szukanie kwiatów po łąkach. Zaczęliby produkować miód fałszywy. Na końcu pożarliby się między sobą i miodu na świecie nie byłoby wogóle". „Gdyby się naród pszczeli zamienił z narodem polskim, w Polsce byłoby dobrze i słonecznie, ale źle i smutno działoby się w ulu".

Tymczasem zniżyło się słońce i złocistą poświatą oblało „stareńki kościółek". Ozwał się dzwon wieczorny na „Ave Maria", a ks. proboszcz ukończywszy swe czynności zdjął swój ubiór urzędowy pszczelarski i maskę z twarzy jaśniejącej pogodą i cichem, a słodkiem rozradowaniem. Zabłysko srebro czcigodnej siwizny, wyjął brewjarz i zaczął się modlić, a z oblicza jego nie schodził wyraz czystej radości i głębokiego spokoju".

Tak! Refleksje te są prawdziwe i głęboko pomyślane. Naród pszczeli rządzi się jedynie temi prawami, które mu Stwórca podyktował, a ludzie...

Oby Bóg dał, byśmy kiedyś prawo Boże dokładnie zrozumieli, ukochali, w życiu dostosowali, a byłoby nam dobrze i słonecznie i bezmiar spokoju zapanowałby wśród całej ludzkości.

W Krakowie w sierpniu. *Janina Hrubowa.*

Cudowny obraz M. Boskiej
w Smardzowicach.

Artykuł i wszystkie obrazki otrzymaliśmy od Przewiel. OO. Redemptorystów, za co składamy im serdeczne „Bóg zapłać").

O dwie mile na północ od Krakowa, w województwie kieleckiem, w pobliżu sławnego Ojcowa widnieje wioska Smardzowice, a w niej dwa obok siebie kościoły: stary — drewniany i nowy — murowany. Kiedy kościół parafjalny w tej wiosce zbudowano, niewiadomo, to tylko pewne, iż około roku 1325 parafja smardzowicka do dekanatu prandocińskiego należała. Ponieważ dawny kościół parafjalny się spalił, Jan Cianowski w roku 1571 wzniósł w Smardzowicach nowy kościół drewniany. Choć mały, wystarczał zupełnie dla parafjan, których w r. 1662 tylko 470 liczono.

Jak się zdaje, w pierwszych dziesiątkach lat XVII wieku, niejaka Bąkowa, żona administratora zamku ojcowskiego, ofiarowała kościołowi w Smardzowicach piękny obraz Matki Najświętszej.

Obraz ten wymalowany na podkładzie kredowym, na trzech spojonych deskach, wysokości 1,10 ctm., szerokości 82 ctm., przedstawia Najśw. Pannę, przybraną w czerwoną suknię, płaszczem



Cudowny obraz M. Boskiej w Smardzowicach.



Niewidomy w Smardzowicach wzrok odzyskuje

niebieskim okrytą, z Boskiem Dzieciątkiem na lewej ręce, z berłem w prawej dłoni Dziecię Jezus prawą rączkę do błogosławieństwa ma wzniesioną, w lewej zaś świat trzyma. Na prawem ramieniu Matki Boskiej gwiazda widnieje. Tło obrazu złociste.

Niebawem wierni różnych szczególniejszych łask przy tym obrazie poczęli doznawać; wdzięczni za nie wota składali. Już w roku 1639 było przy nim ich kilka. W następnych latach ich liczba, w miarę łask doznawanych, znacznie się pomnożyła.

Oto kilka z łask, jakie wierni w XVII wieku w Smardzowicach doznali:

Agnieszka Osuchowska, żona administratora Cianowic, została sparaliżowana — straciła wzrok i mowę odzyskała (r. 1667).

Anna, maleńka córeczka Macieja Burskiego, dzierżawcy Cianowic, prawie już była konająca. Skoro jej matka Teresa zrobiła ślub do Matki Boskiej Smardzowickiej i dwie świece oddała do obrazu, dziecię natychmiast wyzdrowiało (r. 1667).

Stanisław, synek Stanisława, szewca z Prądnika, goniąc kaczki, dnia 27 lipca 1673 roku, wpadł do rzeki Prądnika w miejscu, gdzie było bardzo głęboko i utonął. Długo naprózno go szukano, przyczem omal jego matka, Agnieszka nie utonęła, tylko ją mąż uratował. Po pięciu godzinach udało się dziecko odszukać — było już sczernia



Dziecię utopione.

łe i pomimo ratunku nie dawało znaków życia. Stroskana matka oddała je w opiekę Matki Boskiej Smardzowickiej. Włożono dziecko do kolebki. Po chwili chłopczyk zawołał: Tata! Gdy matka do niego przybiegła, Stasio oczy otworzył. Następnego dnia już biegał po warsztacie ojca.

W roku 1674, po Wielkiej Nocy, przyszła do Smardzowic pewna kobieta z Ukrainy. Ta złożyła ofiarę na Mszy św. za troje dziatek, które przez Tatarów zostały zabrane, i zaraz tej Mszy św. wysłuhała, prosząc Najśw. Pannę o ratunek dla swoich dzieci. Dnia 21 czerwca t. r. taż sama kobieta przybyła do Smardzowic, aby Matce Bożej podziękować, iż jej prośbę wysłuchała – dzieci jej bowiem zostały wyzwolone.

Dnia 4 listopada 1631 roku przybył z Krakowa do Smardzowic notarjusz apostolski i od wiernych odnośnie do łask otrzymanych od Matki Boskiej Smardzowickiej zeznania odbierał. Oto jedno z nich:

Kazimierz Głębocki, zamieszkały w parafji smardzowickiej zeznał, iż synek jego Jan, bawił się w pobliżu domu, gdzie koń się pasł. Gdy go chłopczyk prętem trącił, koń go pod serce kopytem uderzył i Janek padł bez życia. Skoro dano znać rodzicom o wypadku, pospieszyli, aby syna ratować. Wziąwszy go na ręce, wnet poznali, iż naturalne środki tutaj nie pomogą, oddali więc Janka Ma. B. Smardzowickiej: zaraz też chłopczyk ożył. Blizna od uderzenia kopytem widniała jeszcze wokół serca chłopca, gdy Głębocki składał swe zeznanie, choć od wypadku kilka tygodni minęło.

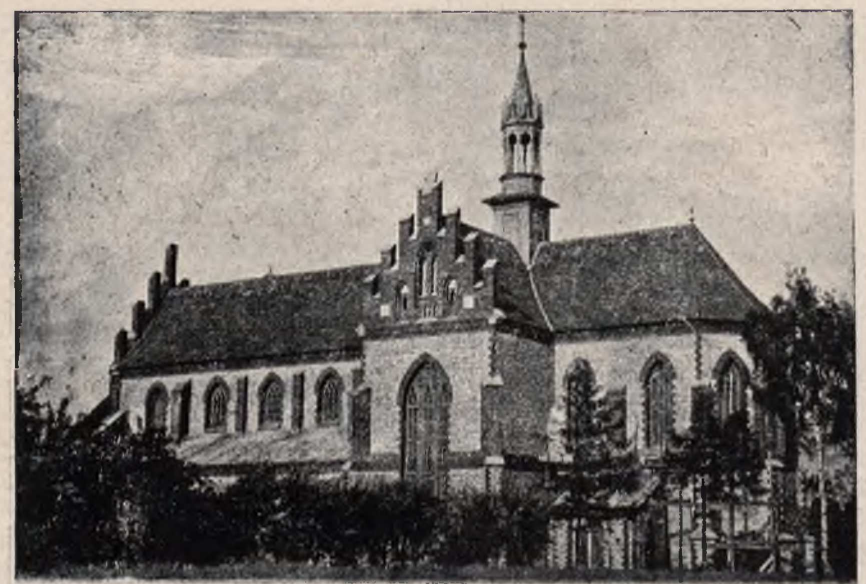
Niemałej też łaski doznał Jan Smarzowski z Bugaja. Ten, będąc młodzieńcem, skaleczył sobie nogę, tak, iż chodzić nie mógł. Napróżno do różnych udawał się doktorów. Wreszcie chory postanowił zwrócić się o pomoc do Matki Najśw. Poprosił swą matkę, jadącą do Krakowa, aby kupiła wotum srebrne, a gdy ta z niem powróciła, prosił ją ponownie, aby do Smardzowic pojechała i Mszę świętą przed cudownym obrazem za niego zamówiła: tak się też stało. W tymże czasie, w którym Msza św. za niego się odprawiała, chory zdrowie odzyskał. Matce, gdy powracała ze Smardzowic, zaszedł drogę, co wszystkich, którzy go znali, podziwem napełniło. (Zeznanie z dnia 21 stycznia 1732 roku złożono pod przysięgą).

Cztery obrazy, zawieszone na ścianach kościoła w Smardzowicach, przypominają o kilku łaskach, jakie przy cudownym obrazie wierni otrzymali. Podobizny ich zamieszczamy.

W roku 1907 rozpoczęto w Smardzowicach budowę nowego pięknego kościoła, a w roku 1922 cudowny obraz, przy którym i w naszych czasach wierni różnych łask doznają, do nowej świątyni przeniesiono.



Uzdrowienie Jana Smarzowskiego.



Kościół parafjalny w Smardzowicach.



Wieści z Polski.

Rekolekcje zamknięte dla maturzystów w Tuchowie.

Już po raz trzeci odbyły się w roku bieżącym zamknięte rekolekcje dla maturzystów z diecezji tarnowskiej w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie. Pierwsze rekolekcje odbyły się w roku 1915 z udziałem 67 maturzystów, drugie w 1926 z udziałem 66. W maju r. b. rozesłano zaproszenia do wszystkich gimnazjów diecezji tarnowdskiej na ręce XX. Prefektów, którzy się temi rekolekcjami zawsze bardzo interesowali. — Zgłosiło się na nie 145, przybyło zaś 92, to jest 60 procent zgłoszonych. Rekolekcje rozpoczęły się dnia 15 lipca wieczorem nabożeństwem i konferencją w kaplicy klasztornej, a zakończyły się 29 rano komunją generalną, której udzielił rekolektantom Najprzew. Ks. Biskup Wałęga. — J. E. miał również dnia poprzedniego, wieczorem, konferencję dla nich.

* * *

W Toruniu

Po raz pierwszy rozesłali OO. Redemptoryści z Torunia zaproszenia na rekolekcje do maturzystów diecezji chełmińskiej. Zgłosiło się ich tylko 13, ale też — szczegół charakterystyczny — wszyscy się na nie stawili. Rekolekcje rozpoczęły się dnia 5 lipca wieczorem, a zakończyły dnia 8-go Komunją świętą generalną. Konferencję głosił O. rektor F. Górski.

Wieści z zagranicy.

Katolicyzm w Szwecji.

Wiadomem jest, że do dziś dnia od czasów wprowadzenia protestantyzmu w Szwecji, kapłani polscy odmawiają części brewjarza, przeznaczone dla Szwecji, to też nie od rzeczy będzie zapoznać czytelnika polskiego ze stanem Kościoła w tym kraju. Chrześcijaństwo zostało tam wprowadzone w 829 roku przez św. Ansgarjusza, który działał pod wpływem silnego ruchu misyjnego, powstałego w anglo-saskich, oraz irlandzkich klasztorach ówczesnych. W XIII wieku arcybiskupem Upsalu był Dominikanin polski. — W XIV wieku św. Królowa Brygita założyła swój zakon, który cieszył się specjalnemi względami Jagiełły i w dawnej Polsce szeroko się rozprzestrzenił. Protestantyzm wprowadził siłą, jak zwykle wówczas bywało, król Gustaw I. Jan III szwedzki długo się wahał między szwedzką formą protestantyzmu a katolicyzmem; wtrącony był nawet z tego powodu do więzienia. Syn jego, nasz Zygmunt III, wyrzekł się raczej korony, niż wiary katolickiej. Z tego okresu datuje się męczeństwo Polaka O. Laterug. Protestantyzm szwedzki działał zrazu ukrycie, pod osłoną form katolickich; w swych zewnętrznych formach zbliża się nieco do anglikanizmu. Wszystkie kościoły katolickie — 2500 — zostały opanowane i katolikom nie wolno było mieć swych świątyń pod karą śmierci aż do XVIII wieku. Napływ emigrantów francuskich zmienił nieco sytuację, ale szwedzkie prawa karne zostały zniesione dopiero w roku 1860. Obecnie Szwecja jest wikarjatem apostolskim, posiada zaledwie 3404 katolików, 5 kościołów, 16 kaplic, 16 księży, z których trzech jest Szwedów. Ma też i zakład Sióstr polskich. —

I w Szwecji daje się zauważyć tendencja pewnej sympatji ku katolicyzmowi, a zmiana stosunków wyraziła się w wizycie króla Gustawa V u papieża. Wahania się duszy szwedzkiej, dawne wspomnienia i nawyknienia katolickie po w..ach zapadłych odbijają się w utworach sławnej Selmy Lagerloff.

Wielki zjazd katolicki Polaków we wschodniej Francji.

W Metz. dnia 21 sierpnia r. b. obędzie się pierwszy wielki zjazd katolicki Polaków ze Wschodniej Francji. połączony z poświęceniem obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Zjazd ten jest dowodem nieustannie wzrastającej żywotności ruchu katolickiego. Po zjazdach w Lens. Meaux, Soissons. Lyonie będzie to wspaniałą manifestają katolicką we wschodniej Francji. — Organizatorem zjazdu jest ks. dziekan Kudłacik.

Nowe szykany bolszewików względem katolickiego duchowieństwa.

W ostatnich dniach ponownie dotknęły księży w Rosji represje, a mianowicie z Petersburga wysłano na wyspy Sołowieckie (morze Białe) księży Chomicza (konwertytę z prawosławia) na 10 lat, księży kan. Wasilewskiego, Iwanowa i Trojgo po 5 lat. Wyrok na nich wydany był zaocznie w Moskwie, przyczem powodów zesłania władze nie ujawniają. Trzej z nich są ciężko chorzy. Jednocześnie skazano 7 pobożnych niewiast, które się zajmowały religijnem kształceniem dzieci, na 3 lata wygnania w głąb Rosji. Ogółem na wyspach Sołowieckich znajduje się obecnie około 40 księży katolickich, oraz bardzo wiele osób świeckich, posądzanych o dobre stosunki z Kościołem.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

S. p. Karol Szymczykiewicz, proboszcz w Lachowicach.

Do żałobnej kroniki zgasłych w b. r. kapłanów archidiecezji krakowskiej. wypada wpisać zgon księdza Karola. proboszcza w Lachowicach od roku 1919. Rozstał się z tym światem dnia 14 sierpnia , w wigilję Wniebowziętej Panny. której był gorliwym czcicielem. Pogrzeb jego odbył się dnia 17 b. m., przy udziale 20 kapłanów i bardzo licznej rzeszy ludu wiernego. Wyprowadzenie zwłok z plebanji do świątyni według zwyczaju. odbyło się po południu. Eksportował zwłoki przew. ks. prałat-dziekan Kołodziej ze Suchej Parafjanie lachowiccy tłumnie przybyli. Po „Wilijach" żałobnych przemawiali nad zwłokami ks. Graca z Tarnawy i ks. Makowski. kolega

F. M. JABŁONKA.

HONORNI ORAWIACY.

20 **POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.**

Gdy się obudziła, zimno jej było. Pozbierała się prędko. Nie po raz pierwszy jej się to przytrafiło. Zobaczyła sosny około domu i zaraz zmiarkowała, że jest w pobliżu Babiogórskich. Do Klocki, u której zwykle nocuje, zadaleko. Może nawet i nie tak późno, ale na wsi idą ludzie prawie że z kurami spać. Poco ma daleko chodzić, gdy ma pod nosem Babiogórskich. Marysia poduszką i pierzyną ją poczęstuje za dobrą nowinę. Wnet ona cały dom obudzi. gdy zaśpiewa.

Chodziyłak po świecie, skusiyłak co bieda,
Zostawiyłak spodnik i suknię u zyda, tu...u...u...
hu...uu...

Podeszła parę kroków i jeszcze bardziej się darła:

Opiyłak się u karcmie, pospałabyk w sieni,
Ci przeklęci zydzi, pieniądze mi wzieni, tu...u...u...
hu...uu...

— Ty weredo, weredowało, to ani w nocy nie dos ludziom spokoju? — krzyknął z okna Babiogórski.

— Nie gniewojcie się tez gazdo na głupią Tyralino. Śpiewom, aby się zagrzoć, bo tez zimno na polu lezeć.

— Jak pysk stulis, to cię w sieni przenocuję. Maryś idź ji ta otwórz — zawołał na córkę, sypiającą w czarnej izbie.

Marysia, jak na skrzydłach leciała na spotkanie Tyraliny.

— Bóg zapłać ci, lelujo Hondrasowa! Odkazuje ci, ze bedzie po twojemu. Po list kozoł mi przyjść rano, zwiastowała prędko Tyralina, aby jej przypadkiem ktoś nie przeszkodził. Marysia puściła ją do czarnej izby, złożyła koło nalepy dwie ławy, na ławy pościeliła dwa kobierce, a trzeci dała jej do nakrycia.

Była to godzina jedenasta. Hondras właśnie zakończył pisanie listu do Marysi, pierwszego listu miłosnego, bo przed ślubem powiedzieli sobie w oczy, co im na sercu leżało. Całe trzy godziny się męczył, aż napisał tak, że mu się spodobało. Najbardziej był dumny z czerwonego atramentu. Marysia porządnie otworzy oczy, gdy zobaczy, że ją Hondras prześcignął, bo napisał nietylko na blado różowym papierze, ale i atramentem czerwonym! Aż ręce zacierał z pociechy. Martwiło go natomiast, że serce na jego liście mniejsze, ale w Kółku nie było większego. Wynagrodził to pięknemi wyrazami.

Gdy koguty zapiały, Tyralina, choć stara, już była na nogach. Wie ona przecież co można.

zmarłego, proboszcz z Cięciny. W dzień pogrzebu przybyło mnóstwo przyjaciół, kolegów i znajomych z różnych stron.

Ś. p. ks. Karol znany był w archidiecezji jako kapłan gorliwy z powołania Bożego. Odznaczał się głęboką pobożnością, wypełniając skrupulatnie obowiązki na każdym posterunku, dokąd go władza posyłała. Pochodził ze starej mieszczańskiej rodziny krakowskiej, wśród której kwitnęła tradycja religijna i w takiej atmosferze wychowany, ks. Karol obrał sobie służbę ołtarza. Wyświęcony na kapłana 1901 roku, spełniał obowiązki wikarjusza w Morawicy, Mogile, Szaflarach, następnie zajmował samodzielne duszpasterskie stanowisko w Waksmundzie (Nowy Targ), ostatnio proboszczem był przez 8 lat w Lachowicach.

Tutaj chciał rozwinąć działalność kapłańską na szerszą skalę i w pierwszych latach rzeczywiście dużo energji włożył celem podniesienia poziomu moralnego dusz. Urządził zaraz po wojnie misje, — co roku sprowadzał kapłanów do prac pomocniczych z okazji rekolekcyj stanowych; zawiązał stowarzyszenie młodzieży męskiej; w szkole wytrwale i z poświęceniem pracował. Ponieważ jego organizm od czasu studjów był wątły, musiał się wyczerpać wytężającą pracą. I oto od 2 lat zapadał na piersiową chorobę, przed którą się bronił, lecz w ostatnich miesiącach złożony niemocą nie był w stanie podołać pracy parafjalnej. Droga jego życia w roku bieżącym była uciążliwą z krzyżem cierpień na Golgotę. Nieboszczyk gotował się stanowczo i poważnie na śmierć. Wzrok jego utkwiony w Chrystusa Ukrzyżowanego, którego miał stale na biurku, albo na stole, przy którym do końca brewjarz odmawiał. Budujący nader był widok w ostatnich godzinach przed zgonem.

Jako olbrzym ducha przejętego żywą wiarą w moc Boską — gdy miał konać, a boleści się srożyły, głośno prosił brata dra Szymczykiewicza, sędziego z Krakowa, obecnego ze sąsiedztwa kapłana i bliskie otoczenie, by krzyż jego ulubiony całowali, błagając Zbawiciela, by mu skrócił męczarnię. I tak na rękach brata, bardzo świątobliwie żywot dokonał, jak też był głęboko pobożny przez całe życie, trwające 50 lat, a w służbie ołtarza 26.

Aby rzucić krótko myśli na rysy jego charakteru wystarczy nadmienić, że był to kapłan niezwykłej miary. Żadnych naleciałości światowych nie spostrzegłeś w jego życiu. Nie tracił czasu na żadne zabawy i rozrywki, nie znał, co to nudy, umiał zawsze czas na dobre obrócić — czytając dużo rzeczy z zakresu teologji, stąd jego mowy były dobrze obmyślane.

Po długich cierpieniach przeszedłszy w świat pokoju wiecznego zostawił miłe wspomnienie u potomnych, żal u ludu i współbraci, którzy go lubili. Wieczny pokój niech mu świeci! *G.*

Toby dopiero powiedzieli, lub pomyśleli o niej, gdyby się — w gościnie — wylegiwała. Ma ona tyle wychowania! Marysia puściła ją cichutko i prosiła, aby z listem zaraz przybyła jeszcze na śniadanie. Tak się też stało. U Babiorgórskich jeszcze domu nie uprzątnęli, gdy już z listem Hondrasa wróciła. Babiogórski majstrował coś z Wendelinem koło wozu, Stanisław konia czyścił, Babiogórska świni jeść dawała, Marysia zaś izby zamiatała... W sam raz szczęśliwa chwila, aby list oddać.

List! Doczekała się go nareszcie! Bo prawie, że oka nie zmrużyła od radości, wzruszenia i ciekawości. Jest nareszcie. Stanęła przy oknie we świetlicy, ale tak aby ją z pola nie zobaczono. I czytała:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Na wieki wieków. Amen.

Za list i za pozdrowienia dziękuje, mamusia też dziękuje i pozdrawia Cię. Wczoraj po południu nuciłem godzinami:

Powiedz-ze mi powiedz do uska prawego,
Cy mię rada widzis, cy kogo innego?

I przyszła odpowiedź, ze mnię, a nie kogo innego kochasz. Piszesz mi w liście, i pytasz się czy cię kocham? O Marysiu, kocham cię bardziej niż ziemniaki omaszczone, bardziej niż kluski z oskwarkami. Bardziej niż kwaśnicę z kiełbasą, i bardziej niż gorzałkę warzoną. Ty mój kwiateczku, ty moja łelujo, ty gwoździcku pełny, ty cukierku siedmiorakiej krasy, ty wieprzosku mój krząkający, ty najmilszy mój koniku siwy, ty serce moje, ty wszystko moje! Sądu nie będzie, bo ty o to prosis, ale tatuś i szwagrowie muszą pomyśleć o przeproszeniu mojej mamusi, wymaga tego nasz honor gazdowski.

Twój wiecznie cię kochający mąż
ANDRZEJ OSTROWSKI".

Aby list móc należycie ocenić i zrozumieć, trzeba poznać lepiej Hondrasa. Miał on ogromną słabość do „siwego konika" i do „krząkającego wieprzoska". Wiedziała o tem nietylko Marysia, ale wszyscy jego sercu bliżsi.

List byłby na Marysi olbrzymie wrażenie zrobił, bez zakończenia o honorze. Długo Hondras gryzł pióro, aż to wypisał. Czuł on dobrze, że to słaba strona jego listu, ale nie można było przecież tej „najważniejszej" sprawy w liście zamilczeć. Marysia schowała na prędce list pod koszulę, była mocno podrażniona. O ile Hondras po przeczytaniu listu Marysi był w siódmem niebie, o tyle Marysia czuła z listu powiew dalszego uporu. Myśl, że o pójściu do Handrasa na razie mowy być ne może, zasmuciła ją. List odczytywała w ciągu dnia co chwilę, jak tylko sama była, na pamięć go już umiała. Było w nim tyle pociechy dla jej serca! Poco, ale poco tylko to niezgrabne zakończenie, ten przeklęty honor?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kącik lekarski.

Ostrożnie z owocami!

W okresie dojrzewania owoców należy zwrócić uwagę na panującą w tym okresie czerwonkę. Jest to choroba zakaźna, t. zn., że np. przez dotknięcie chorego na czerwonkę, przez używanie naczynia, które miał poprzednio chory, przenosi się choroba na człowieka całkiem zdrowego.

Powodem wywołania choroby są bakterje. Są to drobne stworzonka, widzialne zaledwie pod mikroskopem, które rozmnażają się w organizmie ludzkim, niszcząc jego tkanki, przyczem zatruwają organizm. Bakterje te dostawszy się do chorego osobnika na przedmiotach lub we wodzie (która ma często połączenie z gnojówką) do przewodu pokarmowego człowieka zdrowego, wywołują po spożyciu surowych owoców zakażenie. — Niejednkrotnie słyszy się, że ktoś mimo spożycia owoców i bezpośredniego wypicia wody nie dostał czerwonki; zawdzięczać to musi nader silnemu organizmowi, zdolnemu pokonać bakterje lub małej żywotności i sile bakteryj. *Kto zaś niedomaga na żołądek czy jelita, chorobie ulec musi.*

Najczęstszym objawem czerwonki jest gorączka, znamionująca się dreszczami, rozpaleniem całego ciała i obłożeniem języka. Przy czerwonce musi być t. zw. „biegunka", polegająca na ustawicznem czyszczeniu, przyczem wśród odchodów rozpoznaje się domieszkę krwi lub ropy.

W razie ukazania się choroby należy bezzwłocznie zawiadomić lekarza, lub gdzie go niema urząd gminny lub starostwo, by wydano odpowiednie zarządzenia, mające na celu odosobnienie chorego od reszty domowników. Odosobnienie najlepiej można uskutecznić umieszczając chorego w szpitalu.

Osoby zaś, które bezpośrednio stykały się z chorym przed chorobą, winny dla bezpieczeństwa wstrzymać się jakiś czas od przebywania w sąsiedztwie ludzi zdrowych. Nie wolno sprzedawać jarzyn, owoców i mleka z zakażonego domostwa.

W czasie trwania choroby obowiązuje choremu ścisła djeta w myśl poleceń lekarza. *Zabójstwem dla organizmu jest zbytnie przeładowanie się pokarmem.* Pokarmy wszystkie muszą być gotowane i ciepłe. Co do wiktu i sposobu leczenia należy się porozumieć z lekarzem, który po dokładnem zbadaniu chorego, wyda odpowiednie polecenia.

Po chorobie i w czasie jej trwania należy odkażać wydzieliny chorego, jego ubiór, pościel i przedmioty przez niego używane. Odkaża się przez gotowanie we wrzącej wodzie (bakterje chorobotwórcze wówczas giną) lub płynami, jak mlekiem wapiennem, karbolem, czy sublimatem. Koniecznem jest również odkażenie studni, z której pije się wodę.

DUR BRZUSZNY.

Objawia się gorączką trwającą kilka dni, połączoną z majaczeniem chorego. Po stwierdzeniu wysypki w postaci zaczerwienienia większej części ciała, małych plamek, rozrzuconych na skórze, otaczającej jamę brzuszną, należy bezzwłocznie zawiadomić lekarza. Odkażanie, jak przy czerwonce.

SZKARLATYNA.

Szkarlatynę przechodzi się tylko raz w życiu i to przeważnie w latach dziecięcych. U starszych zwykle powoduje śmierć wskutek zakażenia krwi. Objawia się gorączką, dochodzącą do 40 stopni bólem gardła, wymiotami i czerwoną wysypką na całem ciele. Wysypka nie atakuje tylko okolic ust, nosa i czoła. Przy skonstatowaniu podobnych objawów należy bezwarunkowo położyć się do łóżka i posłać po lekarza. Pić wolno tylko przegotowane mleko, bo tylko takie zabija bakterje. Choroba powoduje powikłania n. p. zapalenie nerek i wodną puchlinę, zapalenie ucha i t. d.

Podobnie, jak przy innych chorobach zakaźnych należy unikać bezpośredniego stykania się z chorym i z przedmiotami go otaczającemi. Odkażanie, jak przy czerwonce. Można tej choroby uniknąć dzięki specjalnym zastrzykom przeciwszkarlatynowym. *Dr. A. B.*

Morawica.

Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej naszej parafji przeżywają smutne chwile, bo niedawno temu jak pożegnaliśmy naszego Przewielebnego i gorliwego ś. p. księdza pralata Pajączewskiego, odprowadzając go na miejsce wiecznego spoczynku. Cała parafja pogrążona w smutku. — I znów inna żałoba okryła nasze serca, gdyż musialyśmy pożegnać z żalem naszego czcigodnego patrona ks. Stanisława Maślaka, który opuścił nasze Stowarzyszenie, będąc przeniesionym do innej parafji.

Za jego gorliwą pracę i trudy, które podejmował nad nami i każdą chwilę wolną poświęcał dla Stowarzyszenia, pragniemy mu na tem miejscu złożyć podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!".

Stowarzyszenie w Barlicach.

Odpowiedzi Redakcji.

J. M. Oświęcim. Prosimy raczej o prozę, bo jest znacznie lepszą od wierszy. *J. F.* Z listu ostatniego bije upór i zakochanie się we własnej mądrości. Kłosy pełne schylają się, radzimy schylić czoło przed zarządzeniem Kościoła. — *B. K.* Kościół dlatego pozwala na „miljony" lat, bo Kościół zawsze dbał o rozwój nauki. Zaś nauka o ciałach niebieskich jest jedną z najpiękniejszych. Że astronomowie nie oszukują,

o tem przekona pana każdy kalendarz, oni to bowiem obliczają, kiedy słońce wschodzi i zachodzi, kiedy będzie zaćmienie słońca i t. p. — Ich pomiary o ziemi, słońcu, są nie mniej dokładne, niż tamte. My tego też nie rozumiemy, ale ośmieszylibyśmy się okropnie i zabili w oczach myślących ludzi, gdybyśmy p. artykuł umieścili. Są uczeni, od nas i od pana (przepraszamy!) mądrzejsi, którym nie można nie wierzyć. — *W. W.* „Czy kobiety będą teraz mądrzejsze, gdy sobie obcięły długie włosy" — pyta się pan. Od was, drogi panie, będą z całą pewnością mądrzejsze.

Dobrowolne ofiary złożone na wykończenie Kościoła w Grabowcu Bohorodczany.

Hirchberg Hieronim oficjał P.K.P 1 zł, Dziewoński Piotr zawiadowca warszt. P.K.P. 1 zł, Hołubowicz Jan starszy majster 1 zł, Grochal Jan 3 zł, Nowiński Józef 1 zł, Jakobsze Józef 1 zł, Trochanowicz Antoni 1 zł, Kwiatkowski Ludwik 2·50 zł, Szymoniak Józef 1 zł, Porębski Jan 1 zł, Ryś Józef 1·50 zł. Gajoszek Maciej 2 zł, Staniszewski Franciszek zawiadowca warszt. P.K.P. 1 zł, Springer Robert 1 zł, Locho Ludwik 50 gr, Górniak Antoni 1 zł, Nowak Hilary 50 gr, Obtułowicz Ludwik 50 gr, Mleczko Walenty 1 zł, Setkowicz Aleksander 1 zł, Kozłowski Albin 1 zł, Tura Wiktor 2 zł, Dudek Jan 50 gr, Cukier Piotr 1 zł, Setkowicz Józef 50 gr, Seremak N. 50 gr, Schmied Władysław 3 zł, Moneta Andrzej 1 zł, Strycharczyk Ludwik 50 gr, Białogłowicz Adolf 1 zł, Góralczyk Paweł 50 gr, Zych Stefan 50 gr, Palik Wiktor 50 gr, Ficzek N. 50gr, Lemański Stefan 50 gr, Skowronek Paweł 1 zł, Suda Karol 1 zł. Razem 39 zł.



Zniknięcie gen. Zagórskiego

Po 15-miesięcznem więzieniu gen. Zagórski znikł w Warszawie. Szukają go już przeszło tydzień, a znaleźć go nie mogą.

Nie powtarzamy w „Dzwonie" różnych plotek i domysłów dziennikarskich z tem zniknięciem związanych. Po osławionej ucieczce z więzienia Francuza — Daudet'a, zniknięcie gen. Zagórskiego wygląda na powtórzenie podobnego kawału. A szkoda, bo ludność pragnie się dowiedzieć jaknajprędzej, co prawda, a co fałsz w oskarżeniach generałów.

Wyniki żniw

Na podstawie sprawozdań, otrzymanych od korespondentów rolnych na 1 sierpnia, została obliczona przez Główny Urząd Statystyczny przypuszczalna produkcja czterech ważniejszych zbóż w następującej ilości: **Pszenica** 13,8 miljon quint., **żyto** 59,8 milj. quint., **jęczmień** 17·1 milj. quint., **owies** 32.6 milj quint.

Obliczeń dokonano na podstawie stopni kwalifikacyjnych stanu zasiewów przed rozpoczęciem żniw. W obliczeniach na razie nie uwzględniono strat, spowodowanych przez powodzie i grady, gdyż Urząd Statystyczny nie posiada jeszcze wystarczających danych, wobec czego otrzymane liczby należy uważać za prowizoryczne i mogące ulec w przyszłości znaczniejszym zmianom po dokonaniu obliczeń na podstawie próbnych omłotów.

Dochody z monopolu tytoniowego

Dochody Polskiego Monopolu Tytoniowego z roku na rok nadzwyczajnie wzrastają. W roku 1923 dochód Manopolu Tytoniowego wyniósł zaledwie **33 milj zł**. w r. 1924 już 130 miljonów, w roku 1925 — 180 milj., w 1926 — **270 milj. zł**

Do tak znacznego wzrostu dochodów monopolu tytoniowego przyczyniło się coraz skuteczniejsze zwalczanie przemytnictwa, a nadto ulepszenie organizacji i administracji monopolu, oraz stały przyrost plantacji tytoniowych w kraju.

Obszar plantacyj tytoniowych wzrósł zwłaszcza w b. r., w niektórych okręgach o blisko 100 procent. W roku ubiegłym Dyrekcja Monopolu Tytoniowego podniosła ceny wykupu tytoniu od plantatorów o 50 procent, to też plantacje tytoniowe przy bardzo mimalnych nakładach rentują się bardzo dobrze.

Według przypuszczalnych obliczeń, dochody Monopolu Tytoniowego w roku bieżącym znacznie przewyższają dochody z roku ubiegłego.

Dlaczego wydalono Rosjan

Rząd nasz ogłosił w tej sprawie co następuje:

Wierna zasadom tradycyjnej swej gościny Polska w granicach swoich stosuje szeroko prawo azylu dla wszystkich, którzy go potrzebują. Jednakże tak jednostki, jak i organizacje, korzystając z tego prawa, muszą stosować się do warunków w Polsce obowiązujących i ustalonych bądź w drodze prawodawstwa wewnętrznego, bądź w drodze umów i traktatów międzynarodowych. Na zasadzie tych traktatów Polska na podstawie wzajemności zobowiązała się wobec Rosji sowieckiej nie zezwalać na przebywanie na

terytorjum organizacjom, mającym na celu bądź **walkę zbrojną** z Z. S. S. R., **bądź przygotowania do obalenia drogą gwałtu ustroju państwowego i społecznego** w państwach do związku należących. Jeżeli każdy obywatel Polski jest obowiązany szanować traktaty przez Polskę zawarte, to tem bardziej szanować je powinien ten, kto nie będąc obywatelem Polski korzysta w niej z prawa azylu. Tymczasem doszło do wiadomości rządu polskiego, że niektóre jednostki i organizacje, korzystając w Polsce z prawa azylu, nie uzgadniają działalności swej z zasadami dla Polski obowiązującemi, czem stawiają rząd polski w położeniu, mogącem wywołać nieporozumienia i komplikacje na terenie stosunków międzynarodowych. Rząd polski pragnie wierzyć, że o ile wypadki podobne nadużywania praw azylu, zdarzają się w istocie, to wypływają one z niedostatecznego uświadomienia sobie powyższego stanu rzeczy przez osoby lub instytucje zainteresowane. Rząd jednak czuje się zniewolony do ostrzeżenia z całą stanowczością, że podobne postępowanie tolerowane być nie może i że w praktyce pociągać będzie za sobą niepożądane skutki, jak rozwiązywanie stowarzyszeń, zamykanie czasopism i wydalanie winnych z Polski.

Traktat francusko-niemiecki

Sensacją dnia politycznego jest zawarcie traktatu handlowego między Francją i Niemcami. — Za ustępstwa celne Niemcy osiągnęli prawo osiedlania się w Marokku.

Bolszewicy prawią o wojnie

Obecny czerwony car Rosji Rykow, wygłosił mowę na zebraniu przedstawicieli partji komunistycznej, w której zapowiedział, że niebezpieczeństwo wojny (z Anglją) jest realne i że się Rosja musi do niej przygotować. *Wujaszek.*

Rozszerzajcie „Dzwon Niedzielny!"

HUMOR.

MĄŻ PRZY OBIEDZIE.

Mąż: — Co to jest? Ta sałata ma dziś tak nieznośny smak. Czyś ją opłukała?

Młoda żona: — No tak. Nawet mydłem ją oczyściłam.

Z LISTU KUPIECKIEGO.

— Jeżeli rzeczona firma do 1-go nie zapłaci za dostarczone przez nas dwa wagony węgla, 1000 klg. koksu i 5 wagonów drzewa opałowego, to będziemy zmuszeni złożyć wszystko w ręce naszego adwokata.

NA LETNISKU.

Mała dziewczynka miejska, przechodząc koło pola świeżo pod żyto nawożonego, tak rzekła do mamusi:

— Fe, jaki to brzydki zapach!

Mamusia: — Nie krzyw się moje dziecko, bo to bardzo potrzebne, z tego pola będziemy mieli dobry chleb.

Dziewczynka: — To oni pewnie podkopią pole perfumami.

Wierzyciel chcąc zaskarżyć dłużnika przedstawia adwokatowi całą sprawę.

— Czy pan mu pierwej wręczyłeś rachunek?
— Tak jest.
— A co on na to powiedział?
— Abym poszedł do djabla.
— I coś pan zrobił?
— Przyszedłem do pana mecenasa.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.